

KĄCIK DLA WSZYSTKICH

Zamieszczane w KĄCIKU korespondencje Czytelników zawierają ich osobiste poglądy i zapatrywania. Redakcja AMERYKI-ECHA zezwala każdemu Czytelnikowi na swobodne wypowiedzianie się w sprawach mających dobro ogólne na celu. Oczywiście nie dopuszczamy do nietaktów, wycieczek osobistych i do obelg. Nie umieszczamy posądzeń, pogłosek i plotek. Ci z piszących do KĄCIKA, którzy używają maszyny do pisania, proszeni są o pisanie tylko na jednej stronie arkusza, o zostawienie podwójnych odstępów pomiędzy wierszami i marginesów szerokości około jednego cala po obu bokach arkusza.

Pomoc nie dla reżymu, lecz dla Narodu Polskiego

Autorowi "Pogadarek" bardzo dziękuję i za odpowiedź i za słowa uznania. Za pewną uszczypliwość moją w polemice, bardzo przepraszam. Jest to jednak cecha prawdziwie kobieca w polemice. Zaproszona i zdopingowana przez Pana pozwałam sobie zabrać głos na temat słuszności różnych poszczególnych form udzielania przez nas pomocy rodakom w kraju.

Przyzwyczajeni w Ameryce do podstawowych zasad organizacji, dążymy do centralizacji każdej akcji. Wiadomo, że centralizacja zapewnia koordynację i lepsze rezultaty każdej akcji. W tym wypadku jednak należałoby odstąpić całkowicie od tej zasady i akcje pomocy Polonii dla kraju zupełnie zdecentralizować. Nie powinna jej prowadzić jakaś potężna instytucja o charakterze np. Kongresu Polonii, lecz wielka ilość małych organizacji, a nawet poszczególne jednostki.

Motywuje to następująco: Reżym stara się, aby jaknajwiększą część pomocy, udzielanej przez nas narodowi polskiemu, przychwycić i mieć jak najwięcej z tego dewiz do swej dyspozycji. Nasze zadanie jest odwrotne — jaknajwięcej dać rodakom, a jak najmniej możliwie wcale do dyspozycji reżymu, choćby nawet na społeczne cele. Otóż wielka organizacja, przekazująca znaczniejsze kwoty i to większym instytucjom, działającym na terenie kraju, ma trudności zarówno w trafianiu bezpośrednim do społeczeństwa, jak i w uzyskaniu najlepszych kursów przeliczeniowych (jak słyszałam oficjalnie przekazywana pomoc jest przeliczana w stosunku 24 zł. za dolara, podczas gdy, nawet przez PKO można uzyskać 72 zł. za dolara, a wysyłając paczkę z drobnymi przedmiotami rodzinie uzyskuje ona znacznie więcej). Ponadto kwoty, przekazywane przez duże instytucje, są łatwiejsze do uchwycenia i skontrolowania przez reżym.

Jeżeli chodzi o formy pomocy, to widzę zasadniczo dwie. Pierwsza z nich jest to pomoc indywidualna: rodzi-

szyca małych szkołach), komitety budowy szkoły w jakimś osiedlu (ale nie Ogólnopolski Komitet budowy szkół tysiąclecia, który został stworzony po to, aby ściągnąć wszystkie pieniądze, zebrane przez ludność i budować szkoły tylko tam, gdzie to reżymowi odpowiada). Dalej komitety parafialne itp.

Zasadą naszej pomocy musi być to, aby trafiała ona bezpośrednio do miejsca przeznaczenia i z zaznaczeniem, że pochodzi od Polonii w Ameryce. Tylko w tym wypadku będzie ona efektywna i da rezultaty propagandowe. Z tych względów winna być ona przekazywana bezpośrednio, a nie przez instytucje reżymowe, i według naszego wyboru, a nie wyboru przedstawicieli reżymu. Taką formą pomocy jest np. fundowanie wyposażenia i urządzeń dla określonego szpitala, doręczanie bezpośrednio szat liturgicznych lub obrazów proboszczowi, określonego kościoła i tp.

Jeżeli faktycznie pomoc przekazywana oficjalnie jest przeliczana po kursie 24 zł. za dolara, to należy unikać tej pomocy i przekazywać w naturze: urządzenia szpitalne, dzwony kościelne, ubrania dla dzieci i tp. Jeżeli to jest niemożliwe lub nieopłacalne, jak np. przekazywanie żywności dla dzieci, najlepiej przekazywać przez PKO wybranej, zaufanej osobie, która, dla kontroli, może przesłać pokwitowanie, że wpłaciła określoną sumę na wyznaczony cel.

W jaki sposób u nas zorganizować akcję pomocy, unikając organizacji centralnych?

Mnie się wydaje, że najodpowiedniejszą byłaby forma patronatów. Poszczególne nasze organizacje polonijne powinny obejmować patronaty nad określoną wioską w Polsce, nad jakąś szkołą, szpitalem, wyższą uczelnią, nawet nad określonym wydziałem danej wyższej uczelni np. Wydziałem Filozofii Angielskiej Uniwersytetu Warszawskiego, lub Wydziałem Chemii, w jednej z Politechnik. W ogóle uważam pomoc dla młodzieży za jedną z najlepszych form zarówno ze wzglę-

Dosyc tej dyskusji i macenia w "kadzi narodowej"!

Z wielką przykrością i niesmakiem przeczytałem artykuł p. Jana O. Sokołowskiego z Chicago p. t. "Czy była możliwa federacja Polski, Litwy, Ukrainy, Białorusi?" ("Ameryka - Echo" nr. 24).

Podobne opinie słyszałem od ludzi młodych na tut. terenie, którzy, tak jak ja, nie mieli sposobności ani czasu należeć do któregośkolwiek obozu w Polsce przedwojennej. Wychowaliśmy się i spędziliśmy pierwsze swoje młodzińcze lata w wolnej Polsce.

Gdy na Kraj spadła ciężka i straszna katastrofa wojny — to właśnie nasze pokolenie bezpośrednio wzięło na swe barki cały ciężar ofiary krwi, przeogromnych nieszczęść i poświęceń młodzińczego wieku. Tak było w Kraju jak i poza Krajem.

Myśmy tak nie dyskutowali i nie dyskutujemy ani myślimy, jak p. J. O. Sokołowski — coby to było ... gdyby było... Tere — Fere — Ku — Kul! Może nawet z cieni byłby wujek — gdyby nie wyży.

Pokolenie nasze, o nie zaczadzonych mózgach w stosunku do swoich jak i obcych na swój sposób i swoją miarę ocenia zasługi osobistości, które przeszły już do historii, jak Marszałek J. Piłsudski, Paderewski, R. Dmowski, Witos, Korfanty i inni.

My nie chcemy i brzydzimy się macenia kadzi narodowej. Kiedy to nareszcie się skończy i komu to wszystko potrzebne? Ale to już chyba czas nieubłagany położyć kres temu — a my, niestety, musimy jeszcze czekać i to z wielką szkodą dla Sprawy Polskiej.

P. Sokołowski posypuje jednym głową, drugim nakazuje bicie się w piersi, być może, że ma gdzieś tam rację. A my wołamy, nawet już bez posypania głów popiołem i bez bicia się w piersi — odejdźcie! Przestańcie i nie macieć już dalej w narodowej kadzi. Przede wszystkim ci, tak zwani partyjni, dożywotni prezesi partii politycznych na emigracji ze swymi, mniej lub więcej ulubionymi generałami — odejdźcie!

Tak samo, nawet bez posypywania się popiołem — tylko niech już nareszcie odejdą ci wszyscy, którzy rozdzielali fundusze żołnierskie, mienie państwowe i Skarb Narodowy. Niech odejdą ci wszyscy od dużych i od małych Bergów i detalicznego handlu krwią polską.

A jeśli już ktoś się oderwał od czystej kadzi narodowej — niech odejdzie i niech się jeszcze nie trzyma jedną ręką.

E. Łopatowski
New York, N. Y.